Rok III. We Lwowie 1. grudnia 1897. Nr 23.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,
dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:
W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Paląca potrzeba.

Od lat dziesięciu przynajmniej mówi się u nas i pisze o emigracyi. Ma ona swoich zwolenników, ma też i przeciwników. Jedni radziby jej dopomódz i pchnąć ją na prawidłowe tory, drudzy — odmawiają jej zupełnie racyi bytu, uważając ją za zjawisko anormalne, wywołane sztucznie. Jest wreszcie cała kategorya ludzi, którzy nie wyłuszczając zapatrywań swoich, biadają sentymentalnie nad losem wychodzców, ze zgrozą dowiadują się o panującej śród nich nędzy, czytają wstrząsające opisy pobytu naszych chłopów polskich w barakach na *Wyspie kwiatów* lub gdzieindziej, i — przechodzą do porządku dziennego po nad tą sprawą. W rezultacie jednak dotąd nie wyszliśmy jeszcze ze sfery gołosłownych uwag i teorytycznych omawiań tej kwestyi, bądź co bądź jednej z najważniejszych, jakie naród, jako całość, obchodzić mogą i nie zdobyliśmy się ani na jeden czyn, świadczący o tem, że po za frazesami uznajemy konieczność, pozytywnych wniosków i obowiązek działania w tym kierunku, jaki za odpowiedni uznamy.

Ruch emigracyjny tymczasem nie ustaje i niema prowincyi polskiej, którąby w nim udziału nie przyjmowała. Oto np. obecnie silnie rozwija się wychodztwo na Białej Rusi i Litwie. Przybrało ono nawet rozmiary groźne, bo z jednostkowego staje się gromadnem, bo pozbawia kraj najlepszych sił roboczych, najtęższych i najzdrowszych ludzi. Idą oni na Sybir, albo do Ziemi kapskiej—pod palące słońce Afryki południowej. Rzecz naturalna, że idą na przepadłe, bo jeśli nawet—o czem wątpić można — zdołają tam byt swój poprawić, to zginą dla nas pod względem narodowym, gdyż wchłoną ich żywioły obce, silniejsze liczbą i jak boerowie kapscy, kulturą.

Ten prąd, który dzisiaj nurtuje w kowieńskiem, jutro przenieść się może do Królestwa, pojutrze do Poznańskiego i Galicyi. I nie będzie to rzeczą dziwną, bo i dokądże ma się kierować wychodztwo? St. Zjedn. są dla niego zamknięte, tak samo na razie rolnicze stany brazylijskie — tymczasem ujście jakieś znaleźć trzeba, bo naturalny wzrost ludności w krajach rolniczych powoduje konieczność emigracyi i to jest właściwa i najgłębsza jej przyczyna, podczas gdy agitacye agentów, na karb których zwykliśmy kłaść wszystko, są zaledwie powodami bez poważniejszego znaczenia, ponieważ dadzą się łatwo usunąć za pomocą środków karnych i ograniczeń prewencyjnych.

Kraj nasz, jako *par excellence* rolniczy, nie posiadający wielkiego przemysłu, któryby mógł nadmiarowi ludności wiejskiej dostarczyć źródeł zarobkowania, nie mogąc również zmniejszyć w jakikolwiek sposób ciężarów publicznych, czy to osobistych, czy też rzeczowych, pod brzemieniem których nasz chłop się ugina — z natury rzeczy musi być widownią ciągłych zapasów z nędzą i, co za tem idzie, musi się zgodzić na to, że niema najmniejszej zasady do mechanicznepo przeciwdziałania emigracyi. W tym kierunku, zresztą, oddawna już zgodnie wypowiedziała się polityka administracyjna wszystkich niemal państw w Europie.

Jeżeli teraz z kolei postawimy sobie pytanie, czy nie przeciwdziałając emigracyi, mamy ją pozostawić samej sobie — to, idąc za głosem sumienia, powinniśmy odpowiedzieć przecząco. I rzeczywiście żadne państwo nie odmawia dziś opieki emigrantom w tym celu, ażeby ich odstraszyć i od wychodztwa powstrzymać, — przeciwnie — wszystkie one starają się robić, ile mogą, żeby skierować emigracyę tam, gdzie istotnie czeka ją dobrobyt materyalny, gdzie znajdzie ona odpowiednie dla siebie warunki klimatyczne i pole do pracy — choćby najcięższej, ale wydatnej.

Państwo jednak, jako takie, bez moralnej pomocy, a nawet i faktycznego spółdziałania społeczeństwa nie wiele w tym kierunku zrobić zdoła. Daleko większa i chlubniejsza rola przypada tu w udziale instytucyom prywatnym, przez państwo jedynie koncesyonowanym, jak oto: Towarzystwom kolonizacyjnym, agenturom przedsiębiorstwom przewozowym i t. p. W ich to ręku spoczywać winien ster nawy wychodzczej i od nich zależy po obywatelsku z zadania się wywiązać, a nie spekulować na nędzy i nieszczęściu ludzkiem, jak to, niestety, bywało już nieraz w europejskich agenturach rządu brazylijskiego, który w najlepszej wierze z zamorza traktował z oszustami, polującymi na łatwy zarobek i w ten sposób dyskredytował się u nas w sposób bardzo smutny i na długo pamiętny.

Instytucyj takich kraj nasz nie posiada jednak wcale, co jest rzeczą tem dziwniejszą, że inicyatywa prywatna w tym kierunku śmiało liczyć może na poparcie ze strony rządu. Było, wprawdzie, Towarzystwo św. Rafała, ale rozwiązało się ono przedwcześnie i to właśnie w chwili, w której nie przestało być jeszcze potrzebnem i w której wielkie usługi sprawie wychodztwa polskiego oddać mogło. Na razie tedy wychodztwo nasze pozbawione jest wszelkiej pomocy i oddane na łup losom, dzięki czemu dostaje się ono w ręce wyzyskiwaczy, lub samorzutnie puszcza się za ocean, na ślepo idąc szukać osławionego szczęścia na plantacyach Brazylii, lub gdzieindziej, skąd często wraca zawiedzione w swych nadziejach, zwichnięte moralnie i sterane fizycznie, a więc mniej zdolne, niżeli przed wyjściem, do wytrzymania ciężkiej walki o byt w kraju ojczystym.

Wobec tego zdaje się, że nieodzowną wprost rzeczą byłoby powołać u nas do bytu Towarzystwo opieki nad emigrantami, któreby czuwało nad tem, ażeby przedewszystkiem uchronić wychodztwo od agentur zagranicznych, które nazbyt *„przemysłowo i handlowo“* zapatrują się na przewóz i bezpotrzebnie robią na nas interesy. Mając główną siedzibę swoją w kraju, Towarzystwo takie powinno mieć filie w miastach portowych, a nie ograniczając się wyłącznie działalnością filantropijną miałoby za zadanie dążyć do zdobycia środków materyalnych, które by mu pozwoliły na okazywanie dobroczynnej pomocy napływającym wychodzcom przez umieszczanie ich we własnych zajazdach i gospodach, oraz ułatwianie im zawierania umów z przedsiębiorstwami przewozowemi.

Drugą *palącą potrzebą* w dzisiejszych stosunkach jest utworzenie Towarzystwa kolonizacyjnego. Rzecz ta jest o tyle trudniejszą, że wymaga na początek oprócz dobrej woli pewnego nakładu pieniężnego, Towarzystwo bowiem takie, chcąc odrazu na pewnym stanąć gruncie i działać z rzeczywistą korzyścią dla ogółu, musi się oprzeć na jakimś kapitale. Mogłoby ono być towarzystwem akcyjnem, zawiązanem pod patronatem bądź ministerstwa spraw zagranicznych, na czele którego stoi dziś człowiek, który umie odczuwać najpilniejsze potrzeby kraju i któremu los wychodzców naszych za oceanem niewątpliwie leży na sercu, bądź też pod patronatem Wydziału Krajowego, który również gorliwie zająć się powinnien sprawą unormowania ruchu wychodźczego i okazania mu koniecznej — wobec niemożności usunięcia jego przyczyn — pomocy.

Towarzystwo takie, o ile zdołałoby się zawiązać, powinno sobie z góry wytknąć jasno program działania, powinno wejść za pośrednictwem konsulatu austryacko-węgierskiego w stosunki z rządem parańskim i nabywać na własne ryzyko większe obszary gruntu, parcelując je potem na pojedyncze kolonie i oddając na odpowiednich warunkach sprowadzonym z kraju osadnikom. Zaryzykowany kapitał nie byłby narażony na stratę, powolnie bowiem amortyzowałby się, a nieprzeliczone popłynęłyby stąd korzyści dla naszego ludu, który pod opieką Towarzystwa kolonizacyjnego przestał by być igraszką wypadków i ofiarą złej woli obcych przedsiębiorców, a mógłby pracować w pomyślnych dla siebie warunkach i zdobywać dobrobyt, zawdzięczając go pomocy i kierownictwu czynników swojskich, co niezawodnie wpłynęłoby także na utrwalenie spójni między wychodztwem a ojczyzną.

Jeżeli fundacya bar. Hirscha, będąca wyrazem usiłoweń jednostki, acz potężnej materyalnie, ale, zawsze tylko jednostki, rozwija się dziś w Argentynie, to czyliż nie mamy prawa wróżyć stokroć lepszych rezultatów sprawie, podjętej przez społeczeństwo, przez naród, który zbiorowemi siłami, o ile zechce tylko, może dokonać bardzo wiele?.. Zdaje się, że dwóch odpowiedzi na to pytanie nie może być i że jeżeli tylko myśl niniejsza znajdzie oddźwięk we właściwych kołach — to cel nasz zostanie osiągnięty i w krótkim już czasie będziemy mieli *polskie Towarzystwo kolonizacyjne*, które z energią i poświęceniem przystąpi do pracy szczerze obywatelskiej i szczerze narodowej, — a wierzymy, że nadzieje nasze nie są płonne. *Z. D.*

Handel i przemysł.

Sprawozdanie handlowe

wicekonsulatu austryacko-węgierskiego w Kurytybie za rok 1895).*

(Przedruk dozwolony tylko za wymienieniem źródła).

Brazylijski stan Parana zajmuje przestrzeń 240.000 km. □, ma ludności dotąd 350.000**) z wyłączeniem dzikich zupełnie Indyan. $^3/_4$ tej ludności znajduje się w miastach Kurytyba, Campo Largo, Lapa, Rio Negro, Ponta Grossa, Castro, Imbituva, Palmas, São José da boa vista, Guarapuava, Morretes, Paranagua i Antonina, 24 miasteczkach i 92 koloniach rolniczych. Resztę stanowią mieszkańcy lasów, żyjący poza obrębem gmin.

Klimat tylko nad brzegiem morza jest gorący, tropikalny i nieznośny po niejakim czasie dla Europejczyka. O 30 kilometrów od brzegu morskiego wznosi się łańcuch gór nadmorskich (Serra do mar). Nad brzegiem morza temperatura nigdy nie spada poniżej 12 stopni ciepła. W Kurytybie zaś bywają przymrozki i śnieg czasem spadnie, przeto w Paranie rosną tak rośliny europejskie jak też i tropikalne.

Produkcya i wywóz.

Nie ma dokładnej statystyki o jakości ziemi i jej wydajności. Parana wywozi tylko *Hervę Mate*, *skóry* i w swej północnej części w dolinie Assungay i pod São José do Boa Vista cokolwiek *kawy*. Zbyt tejże skierowany jest do São Paulo i Santos. Wytworzony w kraju *cukier* i *tytoń*, w kraju się spożywa przeważnie. Cokolwiek wywożą tych 2 produktów do Montevideo n. p. w 1894 r. za 5.800 milrejsów. Najlepszy tytoń pochodzi z miasteczka nadmorskiego Balsa Nova. Wywóz *bydła* do S. Paulo zmniejszył się od 1892 r. znacznie. W 1891 r. wynosił 40.000 sztuk *bydła*, *koni* i *nierogacizny*. Wtedy Parana miała dochodu z podatku wywozowego 121.000 milrejsów, a w 1893 r. dochód ten spadł na 90.800 milrejsów

w r. 1893	dochód ten spadł na	53.500 milrejsów
„ 1894	„ „ „ „	39.300 „
„ 1895	„ „ „ „	19.400 „

*) Sprawozdanie to nadesłane nam przez dra Stanisława Kłobukowskiego nie było nigdzie dotąd drukowanem. Jest ono jasne, inteligentnie zebrane i nieprzeładowane liczbami i tablicami. Wymagało niemało zachodu i pracy i świadczy o pracowitości autora, p. wicekonsula Wilhelma Pohla. Jest ono pouczające nie tylko dla tych, którzy szczególnie zajmują się Paraną. W uniwersyteckim wykładzie gospodarstwa społecznego mogłoby ono być doskonale przytoczone, jako żywe zwierciadło ekonomicznego rozwoju krajów nowych, pustych, zaludnianych przez cywilizacyę europejską.

**) Za zgodą samego p. wice-konsula Pohla zaznaczam że to liczba przesadzona. Stan Parana ma co najwięcej 250.000 całej ludności. *St. Kłobukowski.*

Od 1891 r. ustał wywóz koni. Nawet konie dla wojska i muły sprowadzane są z Argentyny. Wojsko powstańcze przybyłe ze stanu Rio Grande do Sul i w ogóle rewolucya zniszczyły całe bogactwo w koniach i bydle.

Wywóz *drzewa* do Rio Grande, São Paulo i Rio de Janeiro oceniony jest na 200.000 milrejsów. W 1895 r. wywieziono 7,091.820 kilogramów drzewa. Wywóz ten się wzmaga jako też i zużycie drzewa w istniejącym już przemyśle drzewnym. W okolicach Kurytyby nie ma już drzewa. Sprowadzają je z dalszych stron jak: Campo do Tenente (między Lapą a Rio Negro), Canguri, Guajuvira, Piraguara, Restringa Secca, Zacharias. Wartość drzewa też podnosi się. Przed 5 laty właściciele tartaków płacili 800 rejsów za wielkie sztuk. piniorów (sosien parańskich); dziś muszą płacić 8 milrejsów. Skoro wyczerpią się zapasy drzewa w tych okolicach, dokąd dochodzi kolej, cena znacznie się jeszcze podniesie z braku komunikacyi. Między Ponta Grossa a Prudentopolis na przestrzeni 40 kilometrów w miejscu, gdzie teraz droga została wytrzebioną, leżą setki olbrzymich piniorów i imbui; gniją one, bo przewóz ich jest niemożliwy.

Znaczny jest wyrób *skór*. Wywóz ich uskuteczuia się w wielkiej mierze do państw nad Laplatą w postaci worków wypełnionych Herwą Mate; sprzedają się one po wypróżnieniu jej. Część skór wywozi się do Hamburga dla tamtejszych garbarni.

Mała ilość *włosienia końskiego* wywozi się do Niemiec.

Produkcya *żyta, jęczmienia, kukurydzy, jarzyn* itp. spożywa się w kraju a niemniej też *mandyoki*, *masła i sera*. Nawet sprowadza się kukurydza, masło, ser i jęczmień, zamilczając już o *winie*, wytwarzanym tu w bardzo małej ilości. Bardzo złe masło solone sprowadzają z S. Bento (stan Santa Catharina) a margarynę z północnej Ameryki i Niemiec.

Pszenicę uprawiają tu w zbyt małych rozmiarach. Twierdzą, że nawet w Kurytybie klimat jest za ciepły na pszenicę i podobno trudno jest ją obronić od mrówek i innych szkodników.

Wartość wywozu *Hervy Mate* w 1894 r. ocenioną jest w urzędach celnych w Parnagua na 3,635.790 milreisów. Razem na 4,435.790 milreisów. Wywieziono do Argentyny 14,841.635 kg. do 600 rejsów = 8.898,981.000 reisów, w Antoninie na 800.000 milrs. do Montevideo 8,831.121 po 600 reisów = 5 298,672.600 reisów, do Chili 974.563 po 800 reisów = 779,650.400 reisów, razem 24,637.319 kg. wartości 14.977,400.000 reisów.

Liczby te zgadzają się ze statystyką kolejową.

Wywóz Maty wynosił 1880 roku 12,699.187 kg., w 1890 r. 20,592.942 kg. Od 1894 r. produkcya Maty wzmaga się, albowiem koloniści w niektórych koloniach jak Mateusz, przeszli do obróbki Maty z zaniedbaniem rolnictwa i wbrew życzeniom rządu. To samo stało się odrazu w Prudentopolis, nowo założonej kolonii. Przy zakładaniu jej nie wiedziano, że się tam znajduje Herva Mate.

Przemysł.

Przemysł skupia się w Kurytybie. Statystyka domów miejskich i ich właścicieli daje pewne pojęcie o ludności i podziału jej na narodowości. Przedstawia się jak następuje. Miasto składa się z 2.208 domów. W posiadaniu Brazylian jest 780, Niemców 680*), Włochów 411, Portugalczyków 223, Polaków 58**), Francuzów 49, Szwedów 4, Anglików 3.

*) Pomiędzy nimi znajdują się Polacy urodzeni w państwie Niemieckiem i Austryi Węgrzech. *St. Kłobukowski.*

**) Pewnie zaliczeni tu są tylko Polacy z Królestwa Polskiego i państwa rosyjskiego. *St. Kłobukowski.*

Licząc na każdy dom 10 mieszkańców wypadłoby, że Kurytyba ma 22.080 ludności. Załoga wojskowa składa się z 2.000 ludzi.

Do tej ludności statystycznej doliczają 15 kolonii*); graniczą one bezpośrednio ze stolicą, są poniekąd jej dalszym ciągiem i zawierają ludności 25.000. Ruch między miastem i koloniami jest żywy i ciągły One w dzień zaopatrują miasto w wytwory spożywcze, odbierając za to przemysłowe.

Następujące wyliczenie zakładów przemysłowych świadczy o wielkiej przedsiębiorczości i ruchliwości mieszkańców stolicy. Przemysł przedstawiają przedewszystkiem *Niemcy, do których statystyka zalicza Austryaków i Szwajcarów.* Po nich następują *Brazylianie* i *Włosi.* Porządek ten o tyle jest niedokładny że z młynów Hervy Mate aż 13 należy do Brazylian.

Zakłady te są:

Młyny Hervy Mate parowe	10
inne	6
Gorzelnie parowe	5
Gorzelnie inne	11
Giserniei warsztaty mechaniczne parowe	5
Fabryki gwoździ parowe	1
Fabryki mebli parowe	2
Fabryki mebli inne	1
Koszykarnie	2
Tartaki	10
Fabryki obuwia	2
Fabryki kapeluszy	2
Fabryki pończosznicze	2
Fabryki beczek 1, warsztaty bednarskie 20 —	21
Fabryki wody selcerskiej	5
Fabryki lodu parowe	1
Fabryki likierów	3
Fabryki octu	1
Fabryki zapałek parowe	1
Fabryki mydła i świec	2
Fabryki kołder	1
Młyny małe	4
Cegielnie parowe	3
Cegielnie inne	2
Drukarnie parowe	2
Drukarnie inne	6
Garbarnie	3
Fabryki kleju	4

Co do *browarów*, pominąwszy te, których zbyt na prowincyi upośledzony jest przez współzawodników w Ponta Grossa, Rio Negro, Rio Claro, Campo Largo, Assungay, to reszta spoczywa na podstawie pewnej t. j. coraz większego spożycia. Przeto one wszystkie powoli powiększają się.

Połowa browarów założoną została już dawno. Ztąd prawie wszystkie mają urządzenia pierwotne. Żadna nie ma należytej piwnicy. Muszą przeto piwo swe zaraz butelkować i trzymać w składach aż do chwili sprzedaży. Pomimo, że piwo to nie wytrzymuje porównania z europejskiem, jest ono niemniej bardzo w użyciu, więcej niż wino krajowe. Przemysł ostatni jest w powijakach. Ledwie w 2 lub 3 koloniach włoskich pod Kurytybą jest ono wytworzone. Dobrego gatunku wina wyrabia się bardzo mało.

Jedna firma przedsiębiorcza zamierza na seryo założyć w Kurytybie browar zupełnie nowożytny. W takim

*) Przeważnie polskich, jak to widać z opisów urzędowych i nieurzędowych i jak to osobiście wciąż stwierdzam. *St. Kłobukowski.*

razie dotychczasowe browary tutejsze będą miały niebezpiecznego współzawodnika.

Młyny Maty wytwarzają najważniejszy przedmiot wywozu parańskiego. Temuż także zawdzięcza *bednarstwo* swe istnienie i zyski. Matę do wysyłki pakuje się nie tylko w skóry zwane surroes, lecz też i w worki, kosze i beczki. W 1895 r. sporządzono w tym celu 3.000 beczek 120, 60 i 30 kilogramowych.

Beczki na piwo tutaj się nie wyrabiają. Przybywają one z Europy, zawierając słód. Jest ich więc mało, lecz też niewielka jest ich tu potrzeba.

Giserniei mechaniczne warsztaty nie mogą nastarczyć licznym zamówieniom tutejszych zakładów parowych jak drukarni, tramwajów i kolei żelaznych. Są one bardzo zajęte i stawiane im są coraz większe wymagania.

Oprócz nich są też *młyny Hervy Mate*, posiadające swoje własne warsztaty mechaniczne z wszelkiemi możliwemi maszynami pomocniczemi i wciąż czynnemi n. p. dom Burmester Thon & Co.

Fabryka gwoździ jest tu zjawiskiem nowem — niewiadomego powodzenia Wszakże istnieją tu dla niej warunki pomyślne.

Dobrze się powodzi *fabrykom mebli*. Z nich jedna należy do p. Henke, pochodzącego z Austryi. Wyroby jej z przepięknego drzewa imbui znajdują zbyt nie tylko w Paranie lecz w S. Paulo i Rio de Janeiro. Są one tam popłatne coraz więcej. Meble z trzciny są wprawdzie w Brazylii tak w użyciu jak może nigdzie. Jednak niezawodnie ustąpią one z czasem meblom winklowanym (nie giętym). Już są oznąki zmiany gustu w tym kierunku. Dziwnem jest, że zmiana ta nie daje się jeszcze silniej spostrzegać z powodu olbrzymiego cła jakie nałożono na meble trzcinowe n. p tuzin zupełnie prostych krzeseł kosztuje 180 do 200 milrejsów.

Niewątpliwie ilość wykazanych urzędownie 4 *zakładów stolarskich* jest za mała w stolicy niniejszego stanu, tak widocznie rozrastającej się. Wszakże potrzeba mebli jest tu ograniczona zwłaszcza po bardzo silnej przeszłorocznej produkcyi.

Fabryka zapałek istnieje od sierpnia 1895 r. Wyroby jej są naśladownictwem ulubionych zapałek szwedzkich. Dotąd firma Jönkopinga miała tu zastępców i ma ich jeszcze dotąd, bo dawne jej zapasy jeszcze się nie wyczerpały. Jednak zbyt jej towaru będzie musiał znacznie ustąpić wyrobowi miejscowemu. Fabrykacya jest zamierzona na wielką skale, na 100.000 pudełek dziennie. W przeciwieństwie do podobnego przedsiębiorstwa w Rio de Janeiro, rozpoczętego równocześnie, fabryka tutejsza sprowadza tylko materyały chemiczne i papier z zagranicy a nie pudełka i drzewka *). Jedne i drugie wyrabiają się z tutejszej sosny brazylijskiej, najliczniejszej w Paranie, z „piniora"; jest ona bardzo podatna do tego jako pozbawiona zupełnie sęków i równa. Także etykiety drukują się tu na miejscu.

Koszta założenia i urządzenia fabryki wynoszą 300.000 franków. Wszystkie maszyny sprowadzane są ze Sztokholmu. Fabryka ta zajmuje 100 robotników Wyroby swe wysyła już do Belgii, Pernambuco i Rio Grande do Sul.

Tartaki tu i na prowincyi mają wiele do roboty skutkiem szybkiej budowy kolei żelaznych i zwiększającego się zapotrzebowania drzewa do przemysłu.

Fabryki kapeluszy sprowadzają naturalnie wszelkie materyały z Europy jak struktury, filc podszewki i taśmy.

*) Jak też i fabryka w Sao Leopoldo w stanie Rio Grande do Sul, sprowadzająca na pudełka piniory z Parany.

St. Kłobukowski.

Lepiej wychodzą na tem niż ci, którzy sprowadzają gotowe kapelusze; te zresztą przybywają teraz w nieznacznej ilości. Towar tych fabryk jest lepszy. Co z importowanych kapeluszy się sprzedaje, to doprawdy nie jest więcej warte od cła, które się za nie płaci, wyjąwszy lepsze kapelusze słomkowe.

Zakłady pończosznicze także cłom zawdzięczają swoje istnienie. Nie można jednak twierdzić, żeby import zagranicznych towarów pończoszniczych cokolwiek na tem ucierpiał. Trzymają się one wysoko w cenie i przez to w niczem nie szkodzą kupcom, sprzedającym towar.

Fabryka lodu odpowiada prawdziwej potrzebie. Założoną została tego lata i jest niewątpliwie świetnym interesem.

Wyrobem *wody selcerskiej* zajmują się browary i hotele.

Wyroby *fabryki mydła* są gatunku pośledniejszego ale niemniej znajdują dobry zbyt. Właściciel jej jest Anglik, który równocześnie ma garbarnię i sprowadza mąkę w wielkiej ilości.

Fabryki skór wyrabiają też tylko pośledniejszy towar. Niemniej powedzi im się dobrze, bo zapotrzebowanie wciąż rośnie. Lepsze gatunki jak cielęce lakierki zwyczajne groszkowe i wytworne sprowadzają się z zagranicy.

Widocznie powodzi się i innym wymienionym zakładom przemysłowym szczególnie *fabrykom powozów*. Są one bardzo zatrudnione dzięki złym drogom i coraz żywszemu ruchowi z miejscowościami, w głąb kraju położonemi.

Rękodzieła.

Dokładniej liczby rękodzieł w Kurytybie niepodobna podać z braku dokładnej statystyki. Wszystkie ich gałęzie znajdują tu zastósowanie *Nie jestto przesadą twierdzenie, że wszyscy kowale, ślusarze, blacharze, stolarze, tapicerzy* i t. d. *są w dobrym bycie.* Większość ich ma swe własne domy. *Rękodzieła mają tu niewątpliwie świetne widoki.* Wprawdzie wielu twierdzi, że prawdziwie złote czasy minęły już dla nich. Jestto o tyle prawdą, że dziś już istotnie rzemiosło tak prędko nie zbozbogaca jak przed 8. czy 5. laty. Lecz kto jest pilny trzeźwy i oszczędny szybko jeszcze i teraz wypływa na wierzch. Przykładów pod tym względem nie brak nawet w najnowszym czasie.

Już sam zarobek 6 i 7 milreisów, jaki w Kurytyble pobiera każdy dobry robotnik zapewnia niezłe utrzymanie, pomimo, że życie nie jest tanie.

To samo można powiedzieć o małych miasteczkach na prowincyi zwłaszcza tych, do których dochodzi kolej jak Lapa, Rio Negro, Ponta Grossa, Palmeira, Castro; żywo tam się rozwijają rękodzieła. Istniejące już tam zakłady rękodzielnicze powiększają się i ich właściciele wzbogacają.

Dowóz i handel.

Dowóz (z 1896 r. nie można było otrzymać danych).

W 1895 r. zawinęło do portów Paranagua i Antonina:

parowców niebrazylijskich	106
żaglowców „	95
parowców brazylijskich	192
żaglowców „	59

Dowóz towarów prosto z zagranicy przez Paranagua wynosił	1,392.900 milrs.
dowóz towarów zagranicznych z portów brazylijskich	2,016.857 „
dowóz towarów krajowych	2,086.904 „
razem	6,496.670 milrs.

Dowóz towarów przez Antoninę wynosi mniej więtcej $^1/_5$ część dowozu przez Paranagua. Danych szczegółowych nie można było dostać. Mniej więcej można go ocenić na 1.259.000 milrejsów. Cała suma dowozu wynosiłaby 7,755.670 milrejsów.

Prawdziwości powyższych danych zaprzeczają nie tylko importerzy, lecz także i sekretaryat stanowy dla handlu i przemysłu*).

Stan Parana z wartości towarów importowanych podnosił od 1877 r. do 1892 r. patentowaną opłatę handlową przeciętną 3%, od 1892 r. aż do połowy 1894 r. 5%, a od tego czasu aż do 20. lutego 1896 r. 10% od wartości wykazanych fakturą. Wedle rocznego sprawozdania za 1895 r. tak zwanego centralnego urzędu dochody z tego tytułu nigdy nie były w stosunku prawdziwym do istotnego importu, bo faktury nie dawały do tego żadnej rzetelnej podstawy. Zerwano więc z tym sposobem obliczenia i na mocy ustawy z 26. lutego 1896 r. pobiera się przeciętna opłata 10% wedle gatunku towarów i ich wagi brutto.

Dochody w latach

1893	o opłacie 5% wynosiły . .	266.225 milrs.
1894	„ 5% do 10% wynosiły	348 020 „
1895	„ 10% wynosiły . .	428.047 „

a za rok 1897 preliminarz oparty na podstawie nowego poboru wynosi 1,000.000 milrejsów.

Ztąd wypływa że finansowy sekretarz stanu ocenia wartość importu w 1897 r. na 10,000 000 milreisów i to słusznie Nie opiera się on wcale na liczbie niepewnej ale oblicza dochód na podstawie większej wartości importu przeszłorocznego w rzeczywistości, niż wykazywały dawne pobory przed ustawą z 6. lutego 1896 r., nieuwzględniające coraz większego rozwoju handlowego*). Przegląd składów towarowych w naszej stolicy wystarczą, aby zupełnie usprawiedliwić wyższą ocenę tutejszego importu. Dowożone tu jest wszystko od gwoździa do maszyny parowej. W olbrzymich składach równających się wielkomiejskim widać tu masy nagromadzonych wytworów Europy i północnej Ameryki.

Na razie to zadziwia. Lecz zaraz można to sobie wytłómaczyć tem, że Kurytyba jest środkowym składem handlowym całej zamieszkałej głębi kraju. Wszystkie sklepy (wendy) i gospodarstwa większe (fazendy) zaopatrują się tu we wszystko. Daleko w głębi kraju tam, gdzie kończy się kolej, spotykasz co dzień po niemożliwych drogach wozy i muły naładowane towarem z Kurytyby.

Handel w ogóle.

Nie podobna określić jaki przypada udział monarchii austryacko-węgierskiej w powyższym imporcie. Portowe urzędy cłowe wykazują: Niemcy, Anglię, Francyę, Portugalię, Montewideo, Argentynę, Włochy, Belgię i Hiszpanię, jako miejsca skąd pochodzą towary; przybywające z Austryi-Węgier przez Hamburg wykazywane są jako niemieckie

Niemcy są na czele handlu w Paranie i Stą Catharina; ich udział jest największy w imporcie. Przewagę tę, nieuwzględniając już innych okoliczności, zawdzięczają bezpośredniej żegludze między Hamburgiem i Paranagua. Przez to nawet Anglię prześcignęły. Do roku 1892 Parana sprowadzała największą część towarów europejskich przez Rio de Janeiro. Parostatki większe oceanowe, wymagające głębokiej wody, nie mogą zawijać do Paranaguy i Porto Alegre. Przeto muszą one wpływać do portu stolicy Brazylii a stamtąd dopiero towary, na inne statki przeładowane, dostają się tutaj. Widoczna to strata czasu i pieniędzy. By temu zaradzić, tutejsi kupcy zaproponowali hamburskim żeglarzom utworzenie Towarzystwa Hambursko-południowo-amerykańskiej żeglugi parowej. Utworzyło się ono niebawem w połączeniu z firmą A. C. Freitas*) & Co.**).

Ponieważ rząd parański miał interes w tem, żeby z portami swemi mieć komunikacyę europejską bezpośrednią, Towarzystwo uzyskało z łatwością subwencyę 2.000 funtów szterlingów roczną na 5 lat. Wypłacana ona mu jest regularnie ratami.

Pierwszy parostatek Towarzystwa, zbudowany dla obsługi południowej Brazylii, zawinął 12. listopada 1892 r. do Paranagua a następnie już przebywały co miesiąc regularnie. Po roku okazało się już to niedostatecznem. Liczba statków została powiększoną. Dziś zawijają miesięcznie do Paranaguy 3 statki a w r. 1897 mają przybywać 4 t. j. regularnie co tydzień. Towarzystwo używa do tej obsługi 16 okrętów.

Dzięki temu prywatnemu zapoczątkowaniu, Niemcy w dziedzinie handlu europejskiego z Paranaguą, Antoniną, Porto Alegro i Rio Grande do Sul mają tak wyłączną przewagę, że niewątpliwie odbili zbyt towarów Anglikom, bo istotnie towary angielskie jak żelazo, towary bławatne, łokciowe, naczynia i żelaza lanego, proste wyroby z kamienia, tkaniny bawełniane, narzędzia i sprzęty rolnicze i t. d. jednem słowem cały dowóz angielski dokonywa się obecnie przez Hamburg.

Z przybyłych do Paranaguy w 1895 r. 106 zagranicznych okrętów było 42 pod chorągwią niemiecką, reszta przybyła pod argentyńską szwedzką i holenderską i sprowadzała z nad Laplaty pszenicę i kukurydzę a wyprowadzała tamże z Paranaguy Hervę Matę. Import z Europy był i jest w ręku statków hamburskich bez żadnego współzawodnictwa z kimkolwiek, wyjąwszy żaglowców. Z tychże tylko pewna część przywozi wyroby przemysłowe angielskie, niemieckie i brazylijskie. Większość ich dowozi węgiel i przybywa pod chorągwią angielską, niemiecką i holenderską*).

Hamburscy komisyonerzy prowadzą cały ruch handlowy ze stanami południowej Brazylii.

Pominąwszy meble gięte, o których wiadomo, że są pochodzenia austryackiego lub węgierskiego, jak braci Thonet, Fischel w Niemes (Czechy) braci Kohn w Wiedniu, węgierskiej fabryki akcyjnej w Budapęszcie, można tylko u wielkich kupców hurtownych dowiedzieć się, że z Austryi pochodzą też i inne wyroby jak farbowane perkaliki, kretony, materye berneńskie, koszule męskie ceramika. Wyjątkowo chyba tylko kupiec sprzedający drobiazgowo wie o tem, jeżeli towar otrzymuje w pierwotnem opakowaniu. Na zapytanie jakiego pochodzenia jest pewien towar otrzymujesz odpowiedź: „niemiecki, sprowadzam go z Hamburga“. Zkąd go hamburski komi-

*) Objaśnienie tego faktu nastąpi w dalszym ciągu tego sprawozdania. *St. Kłobukowski.*

*) Działy się wielkie nadużycia na komorze celnej tak w Paranagua jak w Antoninie. W tym ostatniem mieście naczelnikiem komory jest p. Salomoński, urodzony w Brazylii. Nie wiadomo czy się uważa za Polaka. Miło jednak słyszeć, że to człowiek uczciwy, że ustały wszelkie nadużycia od jego nastania i że dochody celne znacznie się podniosły. *St. Kłobukowski.*

*) Z Tryestu.

**) Bendaszewski Eugeniusz z Galicyi. Przeto poddani austryaccy, z których jeden Polak, są duszą i głównymi kapitalistami tego towarzystwa.

*) Bardzo wiele majtków norwegskich (szwedzkich) służy na okrętach niemieckich. Czasem cała załoga mówi prawie wyłącznie po duńsku (norwegsku). *St. Kłobukowski.*

syoner sprowadza, tego nie wie zwykle. Jestto zrozumiałe. Komisyoner hamburski jest dla tutejszego odbiorcy równocześnie exporterem. Dostarcza on towar, skąd go ma, nikogo to nie obchodzi. I zwykle nie podejmuje się dostawy z pewnych domów, wyraźnie wymienionych przez odbiorcę, jeżeli mu te polecenia się nie podobają.

Nie ma wcale bezpośrednich związków z Austro-Węgrami. Wyjątek jedyny stanowi może kupiec Morawianin, który przez przywiązanie do swego rodzinnego kraju bezpośrednio z tamtąd sprowadza towar. Brak łączności jest tak wielki, że dotąd nie ma tu domu przyjmującego pieniędzy na Wiedeń, Tryest lub Peszt. Wypłaty idą na Hamburg lub Paryż. Austryackie i Węgierskie towary o tyle tylko tu przybywają o ile je wyprawiają w te strony pośrednicy hamburscy obok towarów niemieckich. Dobrze jest, że choć tak postępują. Inaczej nie mogłoby być mowy nawet i o tym małym udziale Austryi-Węgier w tutejszym handlu.

Tu się nie zabłąka żaden austryacki lub węgierski wystawnik handlowy, komiwojażer. Zwiedzi on najwyżej Rio de Janeiro, Bahię i Parnambuco. Brazylijskie drugorzędne porty i stolice uchodzą w oczach kupców austryacko-węgierskich za posterunki stracone.

Oprócz tego, że istnieje bezpośrednia komunikacya z Hamburgiem, komisyonerzy tutejsi udzielają kredytu 6 i 8 miesięcznego tutejszym kupcom.

Jeżeli już towar austryacko-węgierski musi obecnie drogę sobie torować przez Hamburg, to dałoby się niewątpliwie obmyśleć środki praktyczne ze strony austryackiej tak co do udzielenia kredytu równie dogodnego jak niemiecki, jak co do przewożenia do południowej Ameryki towarów pod firmą austryacką*) n. p. bielizny męskiej i damskiej, artykułów mody, wachlarzy, towarów galanteryjnych, świec, ceramiki, lamp, perkalów, perkalików, perkalików farbowanyceg i t. d. Możnaby znacznie więcej tych wyrobów austryackich zbywać, niż to się dzieje dotąd.

Ryzyko bezpośrednich stosunków z Kurytybą jest małe. Handel z południową Brazylią jest bez porównania pewniejszy niż z północną. Związek ten bezpośredni przychodzi do skutku w bardzo prosty sposób. Komisyoner z otrzymanem od odbiorcy poleceniem udaje się do fabrykanta albo exportera. Tenże przy wręczeniu komisyonerowi towaru udziela mu, oprócz komisowego 5% wartości faktury jako premię ubezpieczenia za to, że komisyoner ryzyko przesyłki bierze całkiem na siebie z odnośną odpowiedzialnością wekslową.

Wiele domów handlowych w Kurytybie jest niezmiernie wielkich rozmiarów i bogato uposażonych. Większość kupców ma najlepszą sławę i stoi na podstawach pewnych.

Z powodu tak zdrowego rozwoju handlowego i też z powodu 10-milionowego prawdopodobnie importu rocznego tutejszy rynek zbytu zasługuje na baczną uwagę. Były poddany austryacki Henryk Henke wkrótce urządzi tu wystawę próbek towarowych zagranicznych. Jest on właścicielem fabryki mebli, prowadzonej przez jego syna, zamożny, znający się na rzeczy i już zasłużony sprawie dowozu z Austryi.

---

*) Praktyczna forma, o której wspomina sprawozdanie konsularne, pewnie będzie zbliżona do tej, którą niejednokrotnie omawialiśmy w Przeglądzie Emigracyjnym, Przeglądzie Wszechpolskim, Przewodniku Handlowo-Geograficznym i w Gazecie Handlowo-Geograficznej. Patrz zwłaszcza artykuły z . 895. Nowe Drogi, Wywóz z Polski, korespondencye i odczyt Filipowicza. Wódki galicyjskie i sukna mogłyby mieć tu zbyt.

St. Kłobukowski.

Współzawodnictwo dowozu.

Wyroby *niciano-bawełniane* dostarczają Niemcy i Anglia. Towary niemieckie często są sprzedawane z oznaką handlową angielską. Paka o 30 grotach (kłębach) w 7. numerach kosztuje w sprzedaży hurtownej 18 milreisów w drobnej 24 milreisów.

Pończochy są tego samego pochodzenia, przeważnie z Claunitz (Saksonia).

Materyały bawełniane na koszule i ubrania letnie z Birmingham i Berlina — lepsze gatunki z fabryki Rheingaus w Rio Grande (mieście) i z Rio de Janeiro.

Pousze (punchos) wielkie opończe; (płaszcze) z powodu ogromnego cła nie sprowadzają się już wełniane lecz wełniano-bawełniane. Dostarczają je Włochy, Niemcy, Anglia. W Appolda pod Berlinem jest specyalna fabryka tego towaru, który ma tu wielki zbyt. W Berlinie sztuka kosztuje 21 do 22 marek, tu 120 milrejsów.

Algadovas, ubrania kobiece, dowożone są w wielkiej ilości z Rio de Janeiro.

Bawełniane materyały na spodnie, towar przedarulańskii (Vorarlberg) ma tutaj dobry zbyt, ale już uchodzi, jako drogi. Metr kosztuje tu 5 milrejsów. Przychodzi z Wiednia.

Barwne w kwiatki kretony i perkaliki dostarczają Niemcy i Anglia. Ceny chwieją się tu między 800 rejsami a 1 milrejsem 500 reisami za metr. Współzawodnictwo w tym towarze jest wielkie, bo zbywa się on w bardzo wielkiej ilości. Zależy to bardzo od próbek; przeto rozmaitość jego jest wielka. W tym dowozie od niedawna bierze udział przemysł włoski.

Siatki do wyszywań i materyały oksfordzkie dostarczają Niemcy, Anglia i Austrya (Morawa).

Materyały do firanek dostarczają Niemcy i Anglia, obecnie we wzorach perskich.

Sukno przybywa z Paryża, Berlina i Berna morawskiego — więcej z Paryża, choć berneńskie jest w dobrej sławie. Cena przeciętna jest 14 milreisów za metr.

Koszule męskie dostarczają Niemcy, Austrya, Portugalia i Francya. Dobra, nie zbyt przedniego gatunku koszula płócienna kosztuje 12 milrejsów i więcej. Najtańsze sprzedają się po 70 milrejsów tuzin. Towar wiedeński oceniony jest na równi z francuskim; przenoszą go wszakże z powodu większej jego taniości. Wszakże mało jest on w użyciu bo popierają tu i w Hamburgu mocno dowóz z Niemiec. Towar portugalski zawdzięcza swój zbyt bezpośredniemu połączeniu komunikacyjnemu z Lizboną. Nieźle się już rozchodzi.

Artykuły mody sprowadzają tu z Paryża i Rio de Janeiro. Zwykle są nie wiele warte. Najlepsze przybywają z Rio de Janeiro. Tam też panie tutejsze każą sobie robić ubrania; przeto artykułów, które się rozumieją pod nazwą „przynależne“, „dodatek“ nie można tu łatwo dostać.

Kapelusze gotewe nie sprowadzają się tu z powodu cła, lecz tylko formy i filc — przeważnie z Wiednia.

Kapelusze słomiane dostarcza w wielkiej ilości Drezno.

Kapelusze włościańskie wyłącznie Rio Grande do Sul.

Jedwabie mają tu mały zbyt — sprowadzają je jedynie z Szwajcaryi.

Towary galanteryjne dowożone są z Niemiec i Francyi. Zwykle to jest tandeta, nabyta niezmiernie tanio; inaczej sprzedaż jej tu nie wytrzymałaby wysokiego cła. Nawet parasole i inne artykuły praktyczne są z lichego gatunku. Jakkolwiek dobry parasol z półjedwabiu kosztuje 25 milrejsów.

Wogóle przybywają tu przeważnie artykuły pośledniejsze. Jestto tylko usprawiedliwione względem niektórych towarów z powodu wysokiego cła. N. p. nie nałożono go w tak wielkiej wysokości na parasole, koszule, rewolwery, lampy i t. d.

Lamp dostarcza Belgia i Berlin. Jestto przeważnie najtańszy towar — niemniej jednak jest on tu drogi. Niżej 50 milrs. nie dostaniesz lampy wiszącej jako tako możliwej. Ktoby tu sprowadzał lampy Dittmarowskie *), z pewnością tego by nie pożałował.

Wyroby ze szkła i fajansu dostarcza tu przemysł czeski lecz bynajmniej nie w należytej mierze. Jestto towar pośledniejszy tak jak zresztą przychodzący tu towar niemiecki i angielski. Niemniej jest on drogi. Fajansowa zastawa stołowa bardzo skromna kosztuje tu z jakie 250 milrejsów. Warta jest ona właściwie tylko 30 zł. w Austryi.

Talerze i półmiski pośledniejsze z *malunkiem czysto polskim* pochodzą przeważnie z Anglii, gdzie fabryki stosują się do gustu kolonistów tutejszych. Niemniej też cokolwiek tego towaru przychodzi przez Hamburg. Są to ordynarne talerze i półmiski z wielkiemi ciemno zielonemi liśćmi po 6 do 8 milrs. za tuzin.

Towary metalowe dostarcza fabryka metalowa Wirtemberska.

Sprzęty rolnicze Angiia i Niemcy.

Maszyny do szycia Ameryka północna i Niemcy.

Sprzęty kuchenne z lanego żelaza w wielkiej ilości Elberfeld.

Szyny żelazne Dünkirchen.

Materyały budownicze kolejowe Belgia i Anglia.

Lokomotywy Ameryka północna.

Strzelby zupełnie ordynarne, Belgia i Elberfeld. Znaczny handel ten prowadzi się w Kurytybie. Lufy, które kosztują w Belgii 5 fr., są tu w cenie 20 milrs. Są one kruche i przez cały rok bez przerwy się sprzedają.

Rewolwery sprowadzają się z Belgii i Anglii.

Ślusarskie wyroby z Izerlohn.

Druty i gwoździe z Niemiec i Joinville w St. Catharina.

Meble żelazne, zwłaszcza łóżka, prawie tu się nie sprowadzają.

Meble gięte pochodzą wyłącznie z Austryi-Węgier od braci Thonet, Jakób i Józef Kohn, Fischel w Niemes (Czechy) i Węgierskiego towarzystwa akcyjnego w Peszcie — wszystko przez Hamburg.

Materyały piśmienne dostarcza Paryż, Berlin i Fiume. Piór, ołówków i atramentu przedewszystkiem Hardmuth w Paryżu.

Materyały apteczne, lekarstwa pigułki i kosmetyki Drezno Hamburg i Paryż.

Świece bardzo złego gatunku, liche naśladownictwo austryackich świec Apollo, dostarcza Bruksella i Antwerpia. Dowóz w 1895 r. wynosił 27.650 kg. Z pewnością dałoby się wiele świec sprowadzić z Austryi i to z niemałem powodzeniem.

Dość zapewniony zbyt miałby tu austryackie towary rymarskie jak kufry, walizki, portfele, portmonetki których nie ma tu prawie wcale a niemniej *papier zbytkowy*, bilety z powinszowaniem, damski papier listowy, *wachlarze, wyroby z perłowej masy, szylkret, cygarnice bursztynowe, krawaty, bielizna damska, kaftaniki, obówie* zwłaszcza zbytkowe, *zabawki dziecinne*.

Dowóz piwa z Monachium urwał się prawie całkiem skutkiem cła zaprowadzonego w 1896 r. w wysokości 1 milrejsa 200 rejsów od butelki. Korzystają z tego ogromnie browary tutejsze i w S. Paulo, bo spożycie piwa jest tu bardzo wielkie.

W dowozie wina biorą udział Francya, Włochy, Hiszpania i Portugalia, najmniej Niemcy i Węgry. Dowóz w 1895 r. wynosił 734.980 kg. a w pierwszej połowie 1896 r. 312.150 kg.

Znajduje się w Kurytybie dom, który sprowadza *wina węgierskie* z Hamburga, lecz w małej ilości. Firma Burmester Thon & Co. zdaje się skłaniać do tego, żeby sprowadzać te wina bezpośrednio.

Skóry proste wyrabiają się w kraju — lepsze gatunki, jak *lakierowane, cielęce i koźlęce*, sprowadzają się z Hamburga. Dowóz w 1885 r. dochodził do 137.980 kg., w pierwszej połowie 1896 r. do 34.170 kg.

Jest tu wielkie zapotrzebowanie skór na siodła. Tu bowiem każdy podróżuje na koniu lub mule.

Rzędy na konie lub muły sprowadzają się też częściowo z Hamburga. Sporządzanie siodeł dokonywa się tutaj i to jest rzemiosłem siodlarzy i rymarzy, których zdaje się, jest tu sporo w Kurytybie. Munsztuki i inne części żelazne dostarcza fabryka wirtemberska i przemysł w Rio Grande do Sul.

Istnieje tu znaczny *dowóz mąki* wyłącznie z Argentyny *). Znajduje się tu cokolwiek młynów wodnych. Mielą one wyprodukowane na miejscu żyto i pszenicę. Jest to bardzo zyskowne przedsiębiorstwo. Brak tu tylko wiadomości fachowych i większych kapitałów zakładowych i obrotowych. Warunki są pomyślne, dochody wielkie prawdopodobne; prawdopodobnie i rząd poparłby takie przedsiębiorstwo młyńskie na większą skalę.

Pszenica bowiem nie płaci żadnego cła. Za to mąka pszenna opłaca cło 30 rejsów za kilo. Dowóz jej roczny oceniono na 80.000 worków (po 44 kg. worek). Po kursie brazylijskich pieniędzy w listopadzie 1896 r. 31 milrejsów 200 rejsów za jeden funt szterling, sprzedano w Kurytybie 1.000 worków (po 44 kg. worek) t. j. 44.000 kg. mąki przedniego gatunku za 18.059 milrs. 500 rejs. po odtrącenia wszelkich opłat i ceł a 1.000 worków pszenicy przedniej wynoszących 75.000 kg. za 15.054 milrs. Ceny mąki nie można oznaczać z powodu chwiejności pieniądza brazylijskiego. W końcu 1896 r. po kursie 28 milrs. za funt szterling mąka kosztowała 1 worek 44-kilogramowy 19 milrs. w Kurytybie. Przy tej cenie eksporter w Buenos Ayres ma czystego dochodu 3 milrs. na worku.

St. Kłobukowski.

*) Lub Serkowskiego z Warszawy.

*) I Montevideo.

Emigracya i kolonizacya.

Z kolonii polskich w Paranie**).

1. Sprostowanie sprostowań o rzezi w Lucenie. 2. Parafie polskie i księża polscy w Lucenie. 3. Posiedzenie austryacko-węgierskiego Towarzystwa „Pomoc". 4. Obrona przez wice konsulat austryacki. 5. Napad na księdza proboszcza Smołuchę. 6. Niezadowolenie z rządu w Paranie. 7. Towarzystwo kolonizacyjne polskie.

1. Nie roszcząc sobie prawa do nieomylności, przyznaję, że nie mogłem się pomylić twierdząc, że nie Butukudy dzikie lecz sami Brazylianie, napadli na naszych kolonistów w Lucenie. Ci, którzy tam byli, utrzymują, że ciała zamordowanych były w okropny sposób pokaleczone.

**) Powyższy artykuł datowany jeszcze 25. maja 1897, nadszedł dopiero przed kilku dniami. (*P. R.*)

Dzicz mściła się na trupach, z widoczną wściekłością znęcała się na nich. Podobno nie można przypuszczać aby ludzie jakąkolwiek owiani cywilizacyą, choćby tutejsi murzyni i mulaci mogli tak straszliwie i bezmyślnie pokrajać i poszarpać ludzkie ciała. Opowiadania kolonisty Martynowa, któremu Butukudy zabili dziecko a jego niedobili i jako trupa pozostawili, podobno też nie są wiarogodne. Dzicy ci wykrzykują jakieś słowa w swoim języku „tra trała tra“! Wyraźne mają być „ł“, jakby nasze słowiańskie. W chwili, gdy usiłowali jego zabić, łatwo mógł się przesłyszeć i zaręcza obecnie że słyszał „trawalja polako“. Miedziane twarze mogły mu się wydać mulackie i murzyńskie, włosy jak drut proste i gładkie przywidziały mu się jako kędzierżawe.

Od ks. Iwanowa Aleksego podczas jego krótkiego pobytu w Kurytybie dowiedziałem się, że towarzystwo Kościuszki w Lucenie odżyło i liczy 50 członków. Powiedział mi: praca Pańska nie poszła na marne“, choć właściwiej trzebaby powiedzieć że to Jego praca przynosi owoce. Jego to myślą było towarzystwo założyć i tylko po nabożeństwie 6. stycznia 1896 zaprosił mnie, abym w kościele przemówił do ludu, zachęcając do łączności i towarzystw. Zacny ten kapłan pozostaje w Lucenie i odwołał postanowienie swoje powrotu do Galicyi. Przy nim znajduje się Dr. Godlewski, kleryk, który przybył z północnej Ameryki.

2. Z nowo przybyłych księży mało który pozostaje. Ks. Aleksy Iwanow stanowi wyjątek. Zwykle po krótkim przeciągu czasu ks. Biskup przenosi księży polskich z pomiędzy kolonii polskich na parafie brazylijskie. Gdy temu się opiera nasz ksiądz, twierdząc, że przybył tu dla polaków, wtedy zwracane mu są papiery i pozostawiona mu jest wolność powrotu do Europy. Przeniesienie na parafie brazylijskie nie znaczy wcale pogorszenia położenia materyalnego. Przeciwnie! W ogóle oprócz brazylijskich parafii niema tu wcale innych. Do nich są przyłączone wikaryaty, gdzie się znajduje ludność polska i dokąd zabłąka się na krótki czas jaki ksiądz polski lub unicki rusiński (jak obecnie tylko na Rio Claro w osobie ks. Rozdolskiego). Należałoby chwytać byka za rogi i nie tylko zniechęcać księży polskich do udawania się na parafie brazylijskie lecz przeciwnie zachęcać do posłuszeństwa względem Biskupa, gdy ich przenosi na brazylijską parafię. Stanie się im to co księdzu Andrzejewskiemu osadzonemu na czysto brazylijskiej parafii w mieście Campo Largo. Jest tam taki napływ Polaków, że już miewa kazania polskie. Podobno połowa ludności jest tam już polską.

Kładę nacisk na to, że nie trzeba mieć iluzyi co do utworzenia parafii polskich, jakich jest tyle w północnej Ameryce. Zawachałem się w tem swojem przekonaniu po rozmowie z sekretarzem kapituły tutejszej, Niemcem, człowiekiem rozważnym. Zadziwiła mnie jego nieznajomość geograficzna i ludnościowa kolonii tutejszych. Nie pojmował potworności, aby od probostwa brazylijskiego w Palmeira zależały kolonia włosko polska Santa Barbara i polskie Cantagallo, Rio dos Patos, Aqua Branka (Zabranka) Mateusz, Rio Claro, Żangada i aby tam nie było potworzonych kilka probostw polskich. Przypuszczałem że, skoro biskup objedzie te kolonie, zmieni swe przekonanie i postępowanie. Może też i tak będzie. Ale nie mniej jest faktem, że obecnie bawiący w Buffalo ks. Słupek przedstawiał swego czasu niedorzeczność wstrzymywania się od tworzenia parafii polskich. Czynił to przed najwyższą władzą duchowną z mapami i statystyką w ręku.

W rozmowie z ks. Biskupem kurytybskim, którego odwiedziłem, usłyszałem zdanie, że księża polscy źle się prowadzą i myślą tylko o napełnieniu kieszeni. Na to odpowiedziałem, że się do tych spraw nie mieszam, lecz że wedle mego przeświadczenia księża brazylijscy i włoscy wcale nie są lepsi i wszystko razem wziąwszy księża polscy mają mniej wad. Przyznano mi słuszność kiwnięciem głowy. Dziwne te zaiste oczernianie naszych księży.

3. Dnia 17. maja odbyło się posiedzenie Towarzystwa Austryacko Węgierskiego „Pomoc“. Mimo ulewnego deszczu zebrała się dostateczna liczba uczestników, aby odbyć posiedzenie. Towarzystwo to ma na celu przyjść z pomocą biednym poddanym austryacko-węgierskim. Przeważnie to są Polacy. Wspomaga więc ono biedę polską. Ci, którzy dostali zapomogę, byli wszyscy Polacy (i Rusini) prócz jednego. Wkładki do Towarzystwa wpłacają po większej części Niemcy austryaccy, choć na liście tych wkładek znajduje się więcej niż trzecia część imion polskich i polskie wkładki nie są najmniejsze. Nie można powiedzieć za tem, że Niemcy sami płacą a sami Polacy korzystają. By tem mniej ten zarzut ciążył na nas, uważałem za stosowne przystąpić do tego Towarzystwa w imieniu Polskiego Towarzystwa Handlowo Geograficznego z niewielką kwotą 110 milrejsów. Powiedziano mi, że to dotąd najwyższa wkładka. Z powodu wyjazdu wiceprezesa, ks. Słupka, wybrany został na jego miejsce Dr. Hampel. Odczytano list serdeczny z Wiednia Towarzystwa kolonialnego austryacko węgierskiego będącego pod przewodnictwem ks. Wreda. Towarzystwo Pomoc przystąpiło do Tow. kolonialnego jako członek. Zebrano 1338 milrejsów 900 rejsów.

Wyd. rodzinom zabitych przez Butukudów w Lucenie	12 milrej.
„ „ biednym w szpitalu	65 „
„ „ wdowom w Prudentopolu	100 „
„ „ 63 biednym	325 „
Koszta kancelaryjne wypadły	57 „
Razem . .	667 „

Zostaje się w kasie 671 milrejsów 900 rejsów.
Chorą rodzinę Bolnch utrzymywano przez 5 tygodni.
„ „ Szlyan „ „ 3 „

Wystarano się o pomieszczanie w szpitalu dla tychże. Rząd austryacki zajął się żywo towarzystwem „Pomoc“ i zażądano z Wiednia statuta jego.

4. Jak pożyteczną instytucyą dla nas jest konsulat austryacko węgierski pouczają też i następujące najnowsze zdarzenia. W Rio Claro kilku kolonistów jest napastowanych przez Brazylianów, którzy chcą ich wywłaszczyć z gruntu i grożą im podpaleniem i morderstwem w razie gdyby nie ustąpili. Ksiądz Rozdolski (unicki) zrobił podanie w imieniu tych kolonistów do konsulatu Kurytybskiego. Okazało się że koloniści nasi są w zupełnem prawie swoim. Ponieważ jutro udaję się ku Rio Claro p. Konsul wręczył mi już urzędowe pismo od Sekretarza stanu do komisarża Policyi w Rio Claro, aby ukróconą została samowola Brazylianów.

5. W dniu wczorajszym proboszcz S. Jose dos Pinhaes ks. Władysław Smołucha znajdował się w niebezpieczeństwie życia. Obecnie jest czas wyborów do kongresu stanowego. Hołota żołnierska łazi po drogach i odpędza od urny wyborców przeciwnych obecnemu rządowi. Blisko własnego kościoła parafialnego napadnięto ks. Smołuchę z okrzykami „maragato“ (federalista) i najordynarniejszymi w świecie wyzwiskami. Zaczęli bić harapami konia jego nielitościwie tak, aby ksiądz spadł z konia. Zamiar widoczny był, aby go stratować kopytami końskiemi lub zmusić aby bronił się spicrutą lub rewolwerem. Wtedy byliby go zabili niby we własnej obronie.

Pamiątka 100-letniej rocznicy urodzin ś. p. Adama Mickiewicza

WSPANIAŁY PORTRET

ś. p. ADAMA MICKIEWICZA

(heliograwura w formacie 48/63)

Odbita w c. k. Instytucie geograficznym wojskowym we Wiedniu według oryginału wykonanego

przez artystę malarza WŁ. CZECHOWICZA we Lwowie.

Cena egzemplarza z przesyłką pocztową poleconą: 3 zł. 20 ct. w. a. — 3 rubli — 1 dolar 50 ct. — 6 marek — 12 milerejs — 6 franków 30 ct.

Przedpłatę przesyłać należy pod adresem: *Gazeta Handlowo-Geograficzna* Lwów, (Lemberg Austria).

Dla dogodności przedpłatę składać można u zastępców:

1. **W Stanach Zjednoczonych** Półn. Ameryki u p. Stefana Hewela w Chicago Ill 49 Emma Street.
2. **W Paranie** (Bzazylia) u p. Łucyana Sztencla aptekarza w Kurytybie Rua Serrito 24.
3. **W Porto Alegre** u p. T. B. Zdanowskiego.

Ze względu na wysokie koszta nakładu dostarczać można egzemplarzy tylko w drodze przedpłaty z góry.



Zamiana starych skrzypiec i wionczel.

Tylko lepsze towary!!

nstrumenty dęte niezrównane z poprawionym mechanizmem Zawsze wielki skład skrzypiec wszystkich gatunków strun i harmonii.

J. D. Müller

zwany

Kupferhammer Jan

w Graslitz (Austria)

odsprzedającym, próbne zamówienia bardzo tanio.

SOKAL & LILIEN

ulica Hetmańska (obok Kawiarni Wiedeńskiej.

Kupno i sprzedaż wszelkich obligacyi i monet zagranicznych.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje je po $4^1/_2$% rocznie.

Holendersko-amerykańska-Linia

Parowce raz do dwa razy na tydzeń

z Rotterdamu do Nowego Yorku

Biuro dla kajut: Wiedeń I Kolowratring 9.

Biuro dla pokładu: Wiedeń IV. Weyringerg. 74.

I. Kajuta. Od 1. kwietnia do 30. październ. *Marek 200-400.* Od 1. listop. do 31. marca *Marek 230—320.*

II. Kajuta. Od 1. sierpn. do 15. paźdz. *Marek 200.* Od 16 paźdz. do 31 Lipca *Marek 180.*

*) Stosownie do długości i wielkości Kajuty i szybkości i elegancyi parowca.

Baczność!! **Baczność!!**

Korzystne zakupno.

Dla Stowarzyszeń, Czytelni Kółek Włościańskich oraz dla wychodźców za morzem.

Z powodu

inwentury i uprzątnięcia składu

❄ książek ❄

możemy kilkadziesiąt tysięcy nakładów naszych oddać po wyjątkowo nizkich cenach, ofiarując 66% procent rabatu a w razie większego zamówienia i więcej.

Spisy książek na żądanie posyłamy franco odwrotnie.

Księgarnia nakładowa Wł. Simona.

Poznań. Piekary 7.